



ZAMIAST DYSCYPLINY — ZAUFANIE

Wychowanie to sztuka rozmowy połączonej z zaufaniem – w Niemczech rodzice nie stawiają na dyscyplinę, a na swobodę, która prowadzić ma do samodzielności. Czy ta metoda rzeczywiście jest skuteczna i jak wygląda niemieckie wychowanie w praktyce? →

Tekst DAGMARA OLESIŃSKA
Ilustracje MICHAŁ LOBA

P

Ponoć dzieci na całym świecie mają podobne potrzeby. Aby prawidłowo się rozwijać, niezbędna jest im miłość, bliskość, a także jedzenie, ubranie i miejsce do spania. Natomiast jeśli chodzi o sposób ich zaspokajania, to prawdopodobnie nie tylko na każdym kontynencie jest on inny, nie tylko w każdym kraju, ale w każdej rodzinie – mieszkającej w jednym kraju, w jednym mieście czy jednej dzielnicy – mogą być stosowane różne modele wychowawcze. Ważnymi czynnikami, które to różnicują, na pewno są kultura, tradycja, religia, sytuacja materialna i klimat panujący w danym miejscu świata.

W Hiszpanii dziecko od małego traktowane jest jak dorosły, we Francji potomstwo traktuje się po partnersku, a w Szwecji rodzice nadzwyczaj cenią prywatność swoich latorośli, które mają prawo w pełni i demokratycznie uczestniczyć w życiu rodziny. Bez wątplenia zauważalne są pewne tendencje w podejściu do wychowywania, które warto obserwować. Od pewnego czasu, każdego roku w Niemczech rośnie liczba rodzących się dzieci. Czy w czasach, kiedy w Europie obserwujemy zjawisko starzejącego się społeczeństwa, nasi zachodni sąsiedzi znaleźli sposób na zachęcenie młodych ludzi do starania się o potomstwo? Co charakteryzuje ich podejście do dziecka?

Zaufanie, swoboda, samodzielność – tymi słowami można opisać fundamenty niemieckiego rodzicielstwa. Dorosli nie towarzyszą dziecku na każdym kroku, na przykład, gdy czteroletni chłopiec wspina się na wysokie drabinki na placu zabaw, jego mama spokojnie oddaje się rozmowie z innymi rodzicami i powoli pije kawę. W ten sposób okazuje synowi zaufanie i pozwala mu na niezależność. – W Niemczech nakłania się dzieci do samodzielnego rozwiązywania swoich sporów, w ten sposób uczy się ich samodzielności – wyjaśnia Ola, producentka sesji zdjęciowych mieszkająca w Berlinie i mama dziesięciomiesięcznej Nili, a Gosia, event manager również z Berlina, choć sama jeszcze nie ma dzieci, dodaje: – Od najmłodszych lat uczy się tutaj potomstwo znalezienia własnej pasji i drogi w życiu. Do tego nie pośpiesza się dzieci i w żadnym razie nie podejmuje się za nie decyzji. To od nich zależy, do jakiej szkoły pójdą, czy po liceum chcą zrobić sobie przerwę na podróż po świecie i jak pokierują swoim losem. Nie wywiera się na nich takiej presji jak w Polsce. W mojej rodzinie, gdy zdecydowałam się na wyjazd do Niemiec, nie zostało to najlepiej przyjęte. Tutaj jest zupełnie inaczej, w pracy mam kilka koleżanek, które zaraz po liceum wyjechały z kraju, żeby poznać inne kontynenty, i wróciły kontynuować naukę dopiero przed trzydziestką. Mimo to nie miały najmniejszego problemu ze znalezieniem pracy, również dzięki swoim podróżom.

Kasia, urzędnicza z Hamburga swoich synów już odchowała, pierwszy Piotr ma 28 lat, a drugi Oskar – 25. Jej zdaniem sposób wychowania nie zależy od kraju, ale od rodziców. Choć przyznaje, że dostrzega pewne różnice w polskiej i niemieckiej metodzie. – Tutaj stawia się przede wszystkim na samodzielność i oczekuje się od dzieci, że stosunkowo szybko wyprowadzą się od rodziców, zwykle dzieje się to w wieku osiemnastu-dwudziestu lat. Tak również było w moim przypadku. Natomiast w Polsce, wśród znajomych widzę, że wygląda to nieco inaczej. Znam rodzinę, w której rodzice mieszkają z trzydziestoletnim i zupełnie niezaradnym synem, któremu matka w dalszym ciągu gotuje, pierze i prasuje, a on sam poświęca się jedynie studiom i dlatego, jak twierdzi, nie może się wyprowadzić. Uważam, że samodzielność jest najważniejsza, bo inaczej trudno będzie młodym ludziom poradzić sobie w życiu i coś osiągnąć. Dodam jednak, że przy tak dużym nacisku na samodzielność, w relacjach zarówno rodzic-dziecko, jak i nauczyciel-dziecko w Niemczech panuje duża swoboda, która skutkuje ogromnym, wzajemnym szacunkiem. Młodzi są przyzwyczajeni do mówienia swoim nauczycielom na „ty”, co nie zmienia faktu, że są oni dla nich autorytetami. Wydaje mi się, że dzieci odwzajemniają okazane im zaufanie i nie rozczarowują dorosłych.

Mama Piotra i Oskara podkreśla również, jak ważna jest kwestia swobody w wychowywaniu dzieci. Sprawia ona, że młodzi ludzie podejmują samodzielnie bardzo dobre decyzje i nie robią niemądrych rzeczy. Jak opowiada, zawsze pozwalała swoim synom wracać do domu o godzinie, którą sami uznali za stosowną, nie zmuszała ich do zakładania kasku, gdy wybierali się na rower, bo sami świetnie potrafili o siebie zadbać. – Nie uważam też, że to jest jakaś zasadzka na dziecko, że je podpuszczam. Naprawdę zawsze miałam ogromną wiarę w moich synów. Wiedziałam, że sami podejmą właściwą decyzję, nie chciałam być matką stojącą nad dzieckiem z batem. W Niemczech traktuje się swoje potomstwo z ogromnym szacunkiem, po partnersku – komentuje Kasia. – Wśród moich znajomych z Polski, ale mieszkających w Hamburgu, bywały przypadki, że odbierano im dzieci, bo ktoś z sąsiadów zadzwonił na policję z informacją, że krzyczeli na malucha i dali mu klapsa. W niemieckim myśleniu o wychowaniu takie zachowanie jest nie do pomyślenia, i słusznie. Przemoc nigdy nie jest rozwiązaniem. Dla mnie wychowanie to sztuka rozmowy. Jestem bardzo dumna z moich synów wychowanych w Niemczech, obaj to wspaniali i samodzielni mężczyźni.



Ważna jest kwestia swobody w wychowywaniu dzieci. Sprawia ona, że młodzi ludzie podejmują samodzielnie bardzo dobre decyzje.

Według Oli sposób wychowywania dzieci w Polsce i w Niemczech różni się również podejściem do natury i środowiska, a także umiejętnością oszczędzania. – Nie ma tak ogromnego pędu za nowościami, ciuchami, gadżetami czy zabawkami. Mało kto kupuje nowe wózki, a już na pewno nie za takie pieniądze jak Polki. Poza tym Niemcy często korzystają z second handów lub odkupują potrzebne sprzęty od znajomych. Chodzi tutaj też o zwyczajne dzielenie się – opowiada mama Nili, która podobnie jak Kasia uważa, że każdy z rodziców ma swoje priorytety odnośnie do wychowania dziecka, szczególnie ze względu na wiele różnych narodowości żyjących w Niemczech. Nie da się tego generalizować. – Wydaje mi się, że jednak bardzo ważna jest nauka tolerancji dla odmienności, innych religii i kultur – zastanawia się Ola.

W wychowywaniu potomstwa dla Niemców charakterystyczne jest również spędzanie bardzo dużo czasu na świeżym powietrzu. Nie istnieje dla nich coś takiego jak zła pogoda, można być jedynie źle ubranym. Nieważne, jak zimno i jak szaro jest na zewnątrz, rodzice i tak zabierają swoje dzieci do parku lub wysyłają je tam same. – Czas wolny spędzany z dziećmi jest najczęściej bardzo aktywny. Rodzice, jeśli tylko mogą, starają się spędzać dużo czasu ze swoimi pociechami na świeżym powietrzu – relacjonuje swoje spostrzeżenia Gosia. – Bardzo popularne są place zabaw, na których dzieci mogą swobodnie się bawić, a przede wszystkim nawiązywać kontakt z rówieśnikami. Często jeździ się na rowerach lub bierze udział w zorganizowanej imprezie dziecięcej. Warto podkreślić, że rodzice z małymi dziećmi nie są izolowani społecznie, co można jeszcze dziś zaobserwować w Polsce. Niemcy biorą aktywny udział we wszystkich dziedzinach życia, mając po prostu dziecko przy swoim boku – podsumowuje, a Kasia dodaje, że dużo rodziców stawia na zajęcia sportowe i chętnie towarzyszy pociechom w treningach i turniejach. – Wydaje mi się, że niektórzy moi polscy znajomi nie radzą sobie najlepiej w pierwszych latach życia swoich dzieci, nie potrafią się odpowiednio zorganizować, by móc w normalny sposób funkcjonować w społeczeństwie. Często mam wrażenie, że pierwszy rok życia ich potomka to okres zupełnie wycięty z życiorysu. W moim przypadku było zupełnie inaczej. Gdy mój drugi syn miał zaledwie sześć miesięcy, pojechalśmy z nim w długą podróż do Hiszpanii. Nie miałam przy tym żadnych obaw o jego bezpieczeństwo ani zdrowie. Przy okazji dodam, że zwykle wydaje się nam, że spełnianie

Nie istnieje coś takiego, jak zła pogoda, można być jedynie źle ubranym. Nieważne jak zimno i jak szaro jest na zewnątrz, rodzice i tak zabierają swoje dzieci do parku lub wysyłają je tam same.



swoich marzeń związanych z podróżowaniem jest niemożliwe, gdy mamy dzieci, bo albo są za małe, albo muszą chodzić do szkoły. Przetestowałam na sobie i każdemu polecam takie wprawy. To niesamowita przygoda dla dzieci, ale też wspaniałe doświadczenie różnych kultur, a zatem nauka szacunku dla drugiego człowieka.

Za naszą zachodnią granicą inaczej wygląda również podejście do edukacji. Przedszkole to zabawa, wycieczki, spacer i rysowanie. Dzieci nie są przydzielone do grup ze względu na wiek, oznacza to, że przedszkolaki są przemieszane poczynając od trzylatków po sześciolatków. – W przedszkolach większy nacisk kładzie się na poznawanie świata i jego zrozumienie, niż na ścisłą naukę – opowiada Gosia, co potwierdza mama Piotra i Oskara. – Czytanie, pisanie i liczenie zaczyna się dopiero w pierwszej klasie szkoły podstawowej. Wcześniej edukacja opiera się na rozwijaniu umiejętności manualnych, na nauce samodzielnego jedzenia, chodzenia do toalety i wiązania butów. Proste rzeczy. W Niemczech nie poganiamy się dziecka, żeby jak najszybciej zaczęło czytać, stawia się na nieskrępowany rozwój, co wcale nie oznacza, że w wyniku tego będzie mniej wykształcone. Nie wywieralam na moich synach presji, by w wieku pięciu lub sześciu lat znali cały alfabet i potrafili doskonale liczyć. Nie zadręczałam ich książkami naukowymi, a obaj do dziś z przyjemnością wciąż się uczą czegoś nowego i cenią sobie szeroką wiedzę z każdej dziedziny – podkreśla Kasia.

Niemcy mówią, że w ich życiu są trzy ważne wydarzenia: Einschulung (pójście do pierwszej klasy), Jugendweihe (wejście w okres tak zwany young adult, czyli młody dorosły) oraz ślub. Einschulung to prawdziwe święto, zarówno w szkole, jak i w domu. Biorą w nim udział nie tylko mama, tata i rodzeństwo, ale również dalsza rodzina i znajomi. – Pierwszy dzień w niemieckiej szkole to nie lada wydarzenie. Każde dziecko dostaje tzw. Schültüte, czyli róg, a czasami plecak wypełniony słodyczami, zabawkami i różnymi przedmiotami przydatnymi w szkole, jak na przykład ołówki i kredki. Po krótkiej wizycie w szkole i zapoznaniu się z nowym środowiskiem cała rodzina udaje się na uroczysty obiad lub prywatne przyjęcie do domu. Moje koleżanki do dzisiaj pamiętają, jak wyglądał ich Schültüte i co w nim było, a nawet przechowują go gdzieś na strychu. To bez wątpienia świadczy o wadze tego wydarzenia w ich życiu – mówi o swoich obserwacjach Gosia.

Co ciekawe, wiele niemieckich szkół zapewnia dziecku od dziesiątego roku życia indywidualne wsparcie pedagogiczne związane ze zdefiniowaniem jego uzdolnień i możliwości na dalszy rozwój. W ten sposób zachęca się dziecko do dalszego szlifowania jego talentu zgodnie ze swoimi pasjami. Nauka nie ma być przykrym obowiązkiem, wykonywanym pod przymusem, ale przyjemnością. Szkoły starają się kreować w dzieciach zamiłowanie do wiedzy, bo uważają, że tylko w ten sposób można zdobyć dobre wykształcenie i w przyszłości wykonywać swój zawód profesjonalnie i z oddaniem. – Niemcy mają bardzo dobrze rozwinięty system edukacji od przedszkola, przez podstawówkę, gimnazjum, i liceum, po studia – komentuje Mariola z Berlina, mama trzydziestoletniej Karoliny, co potwierdza Nicolai, dwudziestopięcioletek z Berlina. – Każdy ma szansę rozwijać się w tym kierunku, w którym chce. Jest bardzo duży wybór szkół i możliwości, a sam system szkolnictwa jest mocno rozwinięty i dobry. Nie wyobrażam sobie studiować w innym kraju. Jestem wdzięczny moim rodzicom za wykształcenie, które mi zapewnili. Od najmłodszych lat wspierali mnie w rozwijaniu moich pasji, co wcale nie było łatwe, ale dzięki temu dzisiaj osiągam sukcesy.

Jak podkreśla jeszcze Kasia, w niemieckich szkołach większy nacisk kładzie się na interpretację i zrozumienie tematu, krótko mówiąc, na samodzielne myślenie i wyciąganie wniosków niż na pamię-

ciową naukę dat czy definicji. – To coś, czego brakuje w wielu krajach, dziś nauka to wypełnianie testów, a co z tego młodzi zapamiętują? Nauczyciele są tutaj wyrozumiali i bardziej doceniają ucznia, który rozumie, na czym dane zjawisko polega, niż ucznia, który wyrecytuje definicję wyuczoną na pamięć, ale później zupełnie nie potrafi jej przełożyć na rzeczywistość – tłumaczy Kasia. – Uważam też, że nauka języków obcych w Niemczech jest na bardzo wysokim poziomie, w szkole uczy się przede wszystkim rozmowy, a nie tłumaczenia słówek i gramatyki. Najważniejsza jest komunikacja werbalna – dodaje.

Rok temu w Polsce w prawniczej prasie rozpisywano się o tym, jak niemieckie szkolnictwo deprawuje dzieci, które muszą uczęszczać na edukację seksualną. Zarzucano naszemu zachodniemu sąsiadowi między innymi relatywizację pedofilii, podważanie autorytetu rodzica oraz obsceniczność pomocy dydaktycznych. Tematyka ta jednak jest inaczej odbierana w Niemczech. Mama Nili wyjaśnia, że ten kraj słynie z braku problemu z nagością i praktycznie wszędzie są plaże dla naturystów. – A w dzikich miejscach nawet starszyskie nie mają problemu z rozbieraniem się do rosołu – dodaje z uśmiechem Ola, a Gosia wyjaśnia, że owszem edukacja seksualna jest w Niemczech obowiązkowa już od przedszkola. – Maluchy uczą się anatomii narządów płciowych przy użyciu podręczników i specjalnie przygotowanych lalek, w Polsce te zajęcia bardzo się demonizuje. Zresztą nie uważam, żeby w edukacji seksualnej było coś złego, na pewno nie sprawia ona, że jest coraz więcej przestępstw z tym związanych, a właśnie mniej – oznajmia Gosia.

Wróćmy jeszcze do kwestii wzrostu liczby urodzonych dzieci w Niemczech. Może mieć to związek również z pomocą, którą państwo niesie rodzinom, by zachęcić je do starania się o potomstwo. Ola zaznacza, że Niemcy przykładają ogromną wagę do ochrony i wspierania rodziny. – Poza najróżniejszymi ulgami, dodatkami i świadczeniami warty odnotowania jest dodatek Kindergeld, czyli pieniądze wypłacane rodzicom od urodzenia dziecka do jego osiemnastego roku życia, jest to kwota około stu osiemdziesięciu euro miesięcznie – wyjaśnia mama Nili. – Państwo pomaga również administracyjnie poprzez Jugendamt, czyli coś na kształt urzędu do spraw młodych, który wspiera rodziny między innymi w poszukiwaniu żłobka, przedszkola oraz dostarcza różne informacje na przykład związane z różnymi aktywnościami dla matki i córki.

W Niemczech istnieje również zasiłek dla rodzin, w których rodzice nie pracują, oraz inne świadczenia dla osób bezrobotnych, wahające się między trzysta a czterysta euro. Samotna matka z dzieckiem może również ubiegać się o dodatkową świadczenia wynoszące około stu pięćdziesięciu euro, możliwe jest również uzyskanie pieniędzy na ubrania i meble dziecięce. – W tym kraju jest bardzo dobrze rozwinięty system socjalny, bo najważniejsze dla państwa jest to, by rodzicom nigdy nie brakowało pieniędzy na wychowanie dzieci – zaznacza Mariola.

Wydaje się, że w Niemczech mocno ugruntowała się nowa metoda wychowania oparta na zaufaniu do dziecka, na swobodzie i samodzielności. Rodzice i szkoła dbają o rozwój pasji i talentów młodych osób, a one to doceniają. Okazuje się, że nawet maluchy potrafią podejmować słuszne decyzje. Im szybciej zdobędą tę umiejętność, tym bardziej będzie ona ugruntowana w dorosłości. Może warto spróbować nowego podejścia do wychowania? 🧡